

Gdzie filozofia gdzie polityka czyli nasza choinka tegoroczna

Profesor Hartman, filozof, mówi na stronie natemat.pl:

Widzę też czasem niezgodę na taki świat, w którym bardzo wysoki urzędnik, zarabia stosunkowo mało i nie może sobie pozwolić na swobodę w dysponowaniu pieniędzmi. Ja tę niezgodę trochę rozumiem. W szczególności marszałek Sikorski jest sfrustrowanym człowiekiem, bo zarabia niewiele w porównaniu z wieloma innymi urzędnikami. W społeczeństwie panuje populistyczne napięcie - ludzie interesują się tylko tym, by politycy jak najmniej zarabiali. Jeżeli miałbym coś doradzać, to wspomniałbym o państwie - państwo powinno się zgodzić na to, że pewnym osobom okazuje zaufanie, daje pewien ryczałt i margines swobody. Kontrola musi mieć granice. Lepiej żebyśmy przymykali oko na paru cwaniaków niż totalizowali kontrolę w przestrzeni całego państwa.

Hm, przeczytałam i powiem tak: nie jest dobrze, gdy filozof usiłuje żenić się z polityką. I na odwrot, filozof powinien być w opozycji do polityki wszelakiej, żeby mógł politykę tym wnikliwiej i bezstronnie obserwować.

Czytając ten tekst miałam wrażenie, że profesora nadal ciągnie do polityki a tam do wysokich pensji polityków, tudzież do ich przywilejów. Jasne, że polityk zezując na biznesmena chciałby tak jak on, nie być na państwowym "chudym" garnuszku, ale mieć przedsiębiorstwo, które by zarabiał na jego "tłustą" premię. Tyle że w świecie biznesopolityki tak się porobiło, że jesteśmy jak ta załoga szwedzkiego statku Vasa, ciężko u góry, lekko u dołu, przewróci się lada moment, bo to wbrew prawu grawitacji, filozof by to dostrzegł, biznesmen nie, bo myśli krótko a chytrze, w jego interesie *de facto* pracuje polityk. Taka jest prosta zależność. Z próbami przeciągania korzyści na swoją stronę.

Że polscy politycy zarabiają za mało w porównaniu z własnymi biznesmenami, czy politykami krajów bogatszych? W porównaniu z mafiozami narkotykowymi też! Przecież! Ostatnio doszło do mnie, że jakimś w Ameryce Płd. tyle razy się w doopie poprzewracało, że sobie hipopotamy sprowadził z Afryki jako zwierzęta domowe, a że już nie żyje (nie umarł śmiercią naturalną, bynajmniej, jak to w narkobiznesie), to się hipopotamy po Ameryce Południowej rozlaży i jest problem, bo zagospodarowują bagno nie swoje...

Ale wracając do Polski: polskiemu politykowi mało, ale niech się polski polityk zastanowi nad tym, że zarabia mniej nie tylko w porównaniu z zachodnimi politykami, ale z tzw. zwykłymi obywatelami na Zachodzie także z tej prostej przyczyny, że Zachód nie tylko nadal jest bogatszy, ale bogaci się nieustająco m.in. na Polsce. I że w Polsce przepaść między nielicznymi najbogatszymi i licznymi najbiedniejszymi się powiększa a nie pomniejsza.

Jak polityk będzie pracował nad zasypaniem tej przepaści oraz nad powstrzymaniem odpływu zysków do niepolskich kieszeni, to bogatsze społeczeństwo zafunduje mu większą pensję. Taka jest zależność. A że prezesi zarabiają 100x więcej niż najmniej zarabiający w jego firmie? O ile w ogóle wypłaca pensję? To właśnie kładzie system zamiast go umacniać. Tu też powinna wtrącić się polityka. Od tego bowiem tak naprawdę jest - jako siła sprawcza regulująca funkcjonowanie społeczeństwa.

I jeszcze jedno: za PRL-u mówiło się, że polityk to taki, który, dzięki dojściu do władzy, dopchał się do koryta. Koryto było jego, bo nie miał konkurencji w prywatnej produkcji, jako że ją zadusił. Teraz koryto zrobiło się płytkie, bo tamci politycy położyli system - koryto szybko się wysuszyło, z próżnego i Salomon nie należy - i wypłynęli ci, którzy mieli więcej inicjatywy, poparli system zachodni, tyle że ten system chce na nas zarabiać, a nie dawać nam się bogacić.

Stąd te cienkie pensyjki polityków, żale i wylewanie łez nic tu nie pomogą (a kto może, to ucieka, trudno się dziwić, ja tu siedzę, bo po pierwsze żyję z oszczędności, po drugie jestem filozofem, nawet jeśli nie z akademickim

tytułem, zresztą też się zbieram).

*

W Polsce zarobki posła są blisko 3x wyższe od średniej krajowej (a 70 % społeczeństwa zarabia poniżej średniej). W Niemczech parlamentarzysta otrzymuje 2,54 średniego wynagrodzenia, w Wielkiej Brytanii - 2,10, w Szwecji - 1,89, we Francji - 1,80, w Norwegii -1,49, a w Szwajcarii zaledwie 0,88. Im bogatszy kraj, tym mniejsza rozbieżność. I to ciągle jest dużo. W Szwajcarii wysokie są diety dla polityków. Obradują to i dobrze się ich karmi w myśl zasady, człowiek najedzony jest łagodniejszy w osądach i decyzjach a polityk musi przede wszystkim umieć wyważać racje zgodnie ze znaczeniem słówka *poli*.